

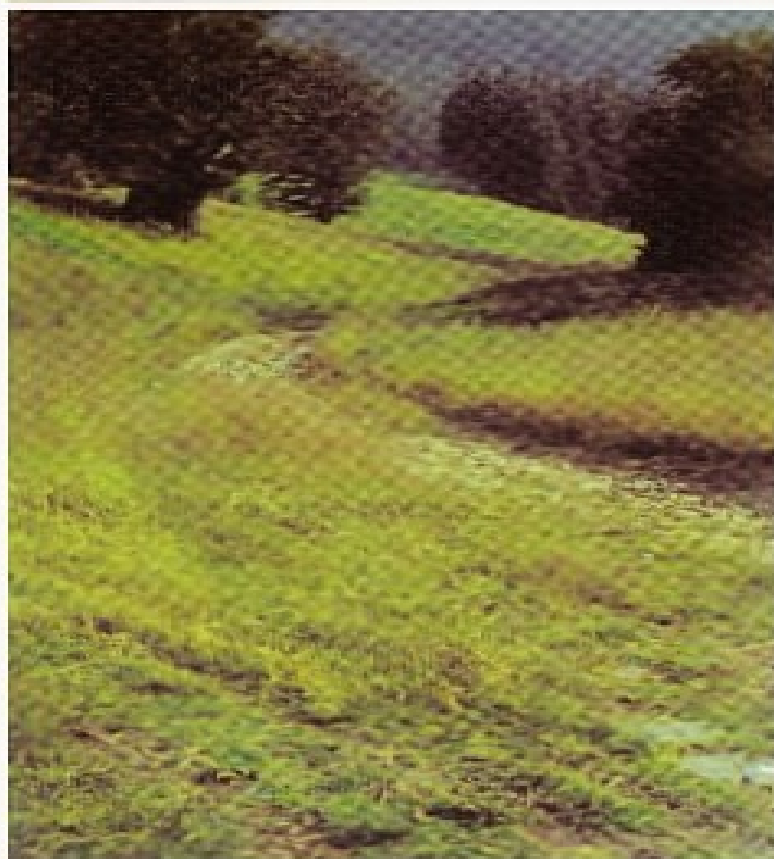
POWSTAŃCY ŚLĄSCY W POWSTANIU WARSZAWSKIM

MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

ŚLĄSK

Nr 8 (70) • ROK VII • SIERPIEŃ 2001

CENA 4 ZŁ



— Senator KUTZ:
Wierzę w Śląsk

— RYSZARD
KACZMAREK
- Spojrzenie
z niemieckiej strony

— JOLANTA
BERNAIS
- Dar pracy

— ADAM W. JAROSZ
- Miasto „rozdartej
sosny”

— TOMASZ
GŁOGOWSKI
- Piekary,
jak co roku ...

— Wiersze i proza:
KALININ
MATUSZ
STYCZEN

Wczesny poranek ostatniej niedzieli maja. Jak każdego roku tego dnia budzik zadzwonił wcześniej niż zwykle. Kiedy po szóstej rano szedłem uliczkami Tarnowskich Gór ze wszystkich stron miasta zmierzali w kierunku kościoła parafialnego pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła, pojedynczo i małymi grupkami, mężczyźni i chłopcy. Pod kościołem wiele znajomych twarzy - w końcu to nieduże miasto, a i większość z obecnych zbiera się w tym miejscu co roku. Część uczestniczy we wczesnoporannej mszy, reszta gromadzi się wokół kościoła. Jak co roku czekamy na grupę z innej parafii z centrum Tarnowskich Gór. Po jej dotarciu blisko dwuosobowa grupa mężczyzn i młodzieńców formułuje szyk i wyrusza w kierunku Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich. Odległość, jaką mamy do pokonania nie jest zbyt wielka, z wielu innych miejscowości pątnicy wyruszają znacznie wcześniej. Nam dotarcie do celu zajmie nieco ponad dwie godziny, może dwie i pół.

Parafia Najświętszej Marii Panny i św. Bartłomieja w Piekarach została założona w 1325 roku. Nie istniejący już dziś drewniany kościół gotycki w czasach reformacji użytkowany był przez luteran. Znajdujący się w jego bocznym ołtarzu gotycki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem pozostał jednak niezniszczony. Początki kultu maryjnego w Piekarach sięgają roku 1659, kiedy to proboszczem został ksiądz Jakub Roczkowski. Przeniesiony wówczas do głównego ołtarza obraz stał się celem coraz częstszych pielgrzymek. Na Śląsku szalały wówczas epidemie cholery i tyfusu, a jego mieszkańcy pomocy szukać zaczęli u, nazywanej Uzdrawieniem Chorych, Matki Boskiej, której piekarski wizerunek coraz bardziej słynął zaczął ozdrowieńczą mocą.

W roku 1702, w obawie przed skutkami wojny północnej, wywieziono cudowny obraz do Opola, gdzie do dzisiejszego dnia znajduje się on w tamtejszej katedrze. Na czas jakiś osłabiło to ruch pielgrzymkowy, jednak kopia cudownego wizerunku, przechowywana jak oryginał w ołtarzu głównym, dalej słynęła licznymi łaskami. Ona również była celem licznych pielgrzymek, które zaczęły jednak stopniowo wygasać w połowie XVIII wieku.

Tak jak my zmierzają do Piekar mężczyźni i chłopcy z każdego zakątka Śląska - większość pieszo, ale wielu samochodami, autokarami, od kilku lat coraz więcej osób na rowerach. Wielu przebywa tę samą drogę (często przemierzaną tylko raz w roku) po raz dziesiąty, dwudziesty, trzydziesty. Jaki obraz Śląska widzą? Jak zmienia się on w ciągu roku mijającego od jednej pielgrzymki do drugiej?

Pomimo niezbyt długiego dystansu naszej pielgrzymki zmieniać się będzie kilkakrotnie mijany krajobraz. Najpierw uliczki centrum Tarnowskich Gór. W oknach sporo osób pozdrawiających pielgrzymów - śpiew mężczyzn i dobywający się z megafonu głos prowadzącego grupę księdza na pewno budzi wielu z nich. Przy drodze czekające na dołączenie się grupki.

Po wyjściu z centrum mijamy przy obwodnicy nowoczesną stację benzynową i restaurację Mc'Donaldsa, która usytuowana przy wjeździe do miasta, od paru lat pełni niemal funkcję miejskiej bramy. Można by rzec - symbole wkraczającej na Śląsk nowoczesności, jednak tej jedynie powierzchownie atrakcyjnej.

Po chwili skręcamy w Bobrowniki Śląskie - starą, peryferyjną dzielnicę, w której zmiany zachodzą wolniej i trudno je dostrzec wzdłuż przemierzanej rokrocznie drogi.

Do rangi religijnego centrum Śląska, jego duchowej stolicy urosły Piekary za czasów pełnienia funkcji proboszcza przez Jana Alojzego Fiecka, w latach 1826-1862. To proboszcz Fiecek wybudował, według projektu Daniela Grötschela, obecną neoromańską bazylikę. Już wokół samego procesu budowy nowej świątyni zorganizował on szeroki ruch społeczny wykraczający zdecydowanie poza macierzystą parafię, a skupiający wiernych z całej okolicy. Odszedł ksiądz Fiecek od zwyczaju fundowania kościołów przez możnych patronów i ogłaszając "akcje płatne w niebie" zwrócił się do ofiarności ludu Górnego Śląska. Polityczne granice, policyjne ograniczenia,

dramatyczne wydarzenia Wiosny Ludów, liczne wówczas klęski głodu nie były w stanie powstrzymać budowy kościoła.

Dłuższy fragment prostej drogi - po prawej stronie duże połacie sadów, z lewej widoczne radary jednostki wojskowej. Przerwa w modlitwie i zbliżanie się do Radzionkowa powodują, że wśród rozmów pojawia się temat szans Ruchu Radzionków na utrzymanie się w I lidze piłkarskiej.

Przechodzimy przez centrum Radzionkowa, miasteczka będącego swoistą kwintesencją śląkości. Tu wciąż życie płynie trochę innym rytmem, zmiany zachodzą wolniej. Kopalnia im. Powstańców Śląskich, miejsce zatrudnienia wielu mieszkańców miejscowości, jeszcze pracuje, ale od kilku już lat na jej drukach i pieczętkach dodano napis "w likwidacji". Kiedy przechodzimy obok miejscowego liceum, przypomina mi się rozmowa, którą przeprowadziłem kilkanaście miesięcy temu z jego dyrektorem. Rozmawialiśmy o zmianach dokonujących się w tym miasteczku, w którym wciąż jeszcze żywe jest przekonanie, iż ten tylko ciężko i uczciwie pracuje, kto wstaje o piątej rano, więc o siódmej trudno już dostać chleb w miejscowych piekarniach. O pierwszych pokoleniach masowo studiujących młodych radzionkowanach, także o wynikających z tego nieporozumieniach - rodzicach nie rozumiejących wpisywanych do indeksu zaliczeń, oczekujących raczej dokumentów przypominających szkolne świadectwa.

Przez dziesięciolecia sprowadzano obraz Górnego Śląska do stereotypu krainy górnictwa i hutnictwa. Podczas piekarskich pielgrzymek mężczyzn, co zrozumiałe, obecność przedstawicieli tych dwóch grup zawodowych zawsze była szczególnie zauważalna. Na naszych oczach zmienia się charakter regionu, odchodzi pomału w przeszłość jego niegdysiejszy obraz. Przemiany te można również dostrzec na piekarskim wzgórzu. Obecność górników i hutników, na przykład w pocztach sztandarowych, wciąż jest oczywiście widoczna, stopniowo przestaje być jednak dominująca. Od wielu już lat witając przybyłych gości arcybiskup Damian Zimoń wyraźnie podkreśla obecność w Piekarach przedstawicieli świata nauki, środowisk akademickich, w tym roku również młodzieży maturalnej.

W ten duch poszerzenia znaczenia majowego pielgrzymowania do Piekar wpisał się cykl niezwykle ważnych sympozjów naukowych, które mają miejsce w poprzedzający pielgrzymkę piątek.

Odbywają się one od roku 1992 pod honorowym patronatem Metropolity Górnośląskiego (Radę Naukową sympozjów stanowią prof. Wojciech Świątkiewicz i ks. prof. Janusz Wycisło). Ich tematyka doskonale wpisuje się w nurt społecznego katolicyzmu, tak dla Piekar właśnie charakterystycznego. Pierwsze naukowe spotkanie poświęcone zostało postaci księdza Fiecka i Piekarom wieku XIX. Tytuły innych - *W trosce o rodzinę, Kościół śląski wspólnotą misyjną, Religijne inspiracje kultury na Górnym Śląsku, Władza jako służba społeczeństwu*, czy też tegoroczny *Górny Śląsk na początku XXI wieku. Nadzieje i niepokoje* dobrze wskazują jako tematyka leży w centrum zainteresowania ich organizatorów. Rolę swoistego "zaplecza intelektualnego pielgrzymki" pełnić zaczęły sympozja jednak w sposób dosyć mimowolny. Nie było to celem ich inicjatorów, pośród których wymienić należy Jerzego Chmielewskiego, i organizatorów. Inicjatywa piekarskich sympozjów powstała na początku lat dziewięćdziesiątych z potrzeby dokonania w nowych realiach refleksji nad sobą, nad tradycją, jej wpisywaniem się we współczesność.

Prekursorem tak widocznego do dziś podczas piekarskich pielgrzymek katolicyzmu społecznego był niewątpliwie ksiądz Alojzy Fiecek. Wspomnieć wystarczy tu o chociażby jednej jego inicjatywie - masowym ruchu trzeźwościowym. Ten ruch odnowy moralnej funkcjonował nie tylko w Piekarach, ale na całym Górnym Śląsku. Swym zasięgiem objął on pół miliona Polaków, czyli połowę populacji Górnego Śląska. Ze względu na tak szeroki zasięg i swą głębię świadomości

religijno-moralnej trwale zapisał się on w historii Europy II połowy XIX wieku.

Spółeczny charakter Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku przetrwał do dnia dzisiejszego. Na poprzedzającym tegoroczną pielgrzymkę piekarskim sympozjum arcybiskup Damian Zimoń przytoczył, opinię zasłyszaną przez niego w Warszawie, według której miałyby w Polsce nie być "katolicyzmu społecznego". Arcybiskup nie zgodził się z tym stwierdzeniem, wskazując, iż takie właśnie oblicze katolicyzmu, i to zarówno teoretyczne jak i praktyczne, odnaleźć można na Śląsku. Trafnie pisze o tym profesor Wojciech Świątkiewicz:

"Tezę, która w jakimś stopniu inspiruje i uzasadnia moją wypowiedź, jest wskazanie społeczno-kulturowych funkcji religijności jako cechy kultury Górnego Śląska, definiującej obszary jej obecności zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. [...] Nasycenie religijności funkcjami społeczno-kulturowymi, w tym zwłaszcza integracyjnymi, było i poniekąd jest na Górnym Śląsku szczególnie zaznaczające się [...]. W społecznej świadomości istnieje przyzwolenie, a nawet oczekiwanie, że Kościół jako instytucja: jego przedstawiciele, będzie włączać się w ważne dziedziny życia publicznego i współuczestniczyć w rozwiązywaniu problemów społecznych [...] lub problemów socjalnych. [...] Oczekuje się, że będzie on [tj. Kościół - przyp. TG] uczestniczył w prowadzeniu dzieł dobroczynnych i wychowawczych, zajmował stanowisko w kwestii skażenia środowiska naturalnego (z dużym społecznym odzewem spotkał się swego czasu list pasterski biskupa katowickiego Damiana Zimonia w kwestii skażenia środowiska naturalnego na Górnym Śląsku i konieczności efektywnego rozwiązywania tego problemu), że będzie angażował się w rozwiązywanie konfliktów społecznych, na przykład wielkich strajków robotniczych. Można postawić również tezę, że społeczne przyzwolenie, a nawet oczekiwanie takiej obecności wiąże się z dorocznym wydarzeniem religijnym, które ma również swoje społeczno-polityczne odniesienia, ugruntowane zwłaszcza od lat siedemdziesiątych. Myślę tu o majowej pielgrzymce mężczyzn do Piekar. Piekary są swoistego rodzaju trybuną, pozwalającą prezentować doktrynę społeczną Kościoła w kwestiach dla Górnego Śląska najważniejszych. Do nich dziś zalicza się: restrukturyzację górnictwa i hutnictwa, wzrastające bezrobocie, przejawy destrukcji ładu społecznego, właśnie i konflikty na tle politycznym czy środowiskowym, kwestie barier awansu kulturalnego i edukacyjnej mobilności mieszkańców Górnego Śląska. Znaczenie "piekarskiej trybuny" wykracza poza granice regionu. Głos stąd płynący słyszany jest i słuchany w całej Polsce. Tak odczytywać można sens transmisji najważniejszych - właśnie o treściach społecznych - fragmentów majowego pielgrzymowania w głównych wydaniach ogólnopolskich programów informacyjnych radiowych i telewizyjnych, w gazetach i czasopismach." (Wojciech Świątkiewicz: Znaczenie religijności dla współczesnych przemian społecznych na Górnym Śląsku. W: Kultura i religia u progu III tysiąclecia. Red. W. Świątkiewicz, A. Pethe. Katowice 2001).

Z centrum Radzionkowa idziemy w kierunku Księżej Góry. W okresie międzywojennym założono tam, z inicjatywy radzionkowskiego naczelnika Jerzego Ziętka, park. Posadzono drzewa, zbudowano tor saneczkowy, strzelnicę sportową, sztuczne groty. Dalej kierujemy się "na skróty" polnymi ścieżkami poprzez zapuszczone zagajniki, tereny na które trudno znaleźć określenie (jak nazwać coś "pomiędzy" łąką a nieużytkami?). Sporo wokół małych, dzikich wysypisk śmieci. Trudno oprzeć się wrażeniu symboliczności - zaraz po minięciu terenów kiedyś pięknie zagospodarowanych, chciałoby się rzec z typowo śląską zaradnością, dostrzec możemy skutki niszczenia śląskiego krajobrazu. Jakie będą efekty dalszego kreowania obrazu miejsca, w którym żyjemy, jak zmieniać będzie się Śląsk w następnych latach?

Od Radzionkowa nasza droga krzyżuje się z innymi pielgrzymkami. Łączą się i nakładają na siebie ich śpiewy i modlitwy. Wychodzimy już na piekarską obwodnicę, na wprost Bazyliki. Po prawej stronie widok na panoramę Bytomia, z dominującymi nad miastem kominami. Smuga dymu spowijająca miasto na pewno jest już znacznie mniejsza niż w minionych dziesięcioleciach. Pojawia się jednak gorzkie pytanie, ile w tym zasług ekologicznych inwestycji, a ile gospodarczej zapaści.

Po lewej Kopiec Wyzwolenia. Usypany w roku 1933 celowo w takim miejscu, aby był doskonale widoczny ze, znajdującego się po drugiej stronie granicy, Bytomia. Widoczny szczególnie dla mieszkających tam Polaków.

Piekary od stuleci były miejscem silnie związanym z polskimi tradycjami narodowymi. Już w połowie XVII wieku wprowadzono tu nowe nabożeństwa maryjne w języku polskim, co przyczyniło się znacznie do wzrostu społecznego znaczenia tego centrum religijnego. Obok ożywiania wiary, administracyjnie należące do Prus, piekarskie sanktuarium wzmacniać zaczęło więzi społeczno-kulturowe Ślązaków z Polską. Jego rola jako ośrodka narodowego szczególnie wzrosła w czasie pełnienia funkcji proboszcza przez księdza Jana Alojzego Fiecka. Wszystkie jego, wspomniane już wcześniej, inicjatywy miały zdecydowanie narodowy, polski charakter. W Piekarach funkcjonował wówczas również, kierowany przez Teodora Heneczka, religijno-narodowy ośrodek wydawniczy. Wydawał on między innymi pierwsze na Górnym Śląsku nowoczesne czasopismo w języku polskim - "Tygodnik Katolicki". Liczne piekarskie publikacje docierały nie tylko do całego obszaru Śląska, ale również do Galicji, Królestwa Polskiego i Prus Wschodnich. Inną niezmiernie cenną i specyficzną inicjatywą piekarskiego "farnosza" była fala, prowadzonych w języku polskim, misji ludowych w dziesięciu parafiach z Piekarami jako ich bazą główną. Brali w nich udział, sprowadzeni przez księdza Fiecka ze Lwowa, jezuiti, "bezrobotni" po rozwiązaniu ich zakonu. Zakładano również w Piekarach wiele polskich stowarzyszeń, takich jak "Towarzystwo Katolickich Robotników", Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. Św. Jacka, Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół". Stowarzyszenia te propagowały polskie czytelnictwo, organizowały teatry amatorskie, walczyły o poselskie przedstawicielstwa w niemieckim parlamencie.

Z tego ducha narodowego wynikła niewątpliwie inicjatywa usypania w pobliżu polsko-niemieckiej granicy, na działce wykupionej za bardzo dużą sumę od hrabiego Henckel von Donnersmarcka, Kopca Wyzwolenia.

Jesteśmy już blisko celu. Garaże przydrożnych domów zaadaptowane zostały prowizorycznie na ten dzień na sklepiki i bary. Zniknięcie problemów z posileniem się podczas pielgrzymki to też symptom czasów. Pielgrzymi zmierzają ze wszystkich stron. W którą stronę nie spojrzeć, promieniście, gwiazdździe z najdalszych zakątków Śląska zmierzają pokłonić się Piekarskiej Pani.

Co widzieli podczas swojej drogi? Czy w ciągu ostatniego roku, kilku lat nie przestały pracować mijane przez nich zakłady? Co, poza supermarketami, powstaje w miejsce zamykanych kopalń i hut? Pielgrzymi wchodzący do Piekar od strony południowej mijają w Brzezinach Śląskich olbrzymi zespół hałd z zakładów hutniczych "Orzeł Biały". Były one niegdyś obiektem zachwytów Franciszka Starowieyskiego, który nazwał je "najpiękniejszymi górami Polski". Piszący te słowa również odwiedzał je kilkakrotnie z aparatem fotograficznym, zachwycony nieoczekiwanymi gamami kolorów - czerwienią, brązem. Na co dzień hałdy te są jednak głównie źródłem zmartwień dla okolicznych mieszkańców, obawiających powstających po opadach deszczu rozlewisk, zalewających ich piwnice, a zawierających ołów, cynk, kadm i inne nieprzyjemne ludziom pierwiastki.

"Matko Piekarska, Opiekunko sławna, orędowniczko ludzkich serc" - z tą pieśnią wkracza nasza pielgrzymka do centrum Piekar. Później słowa tej pieśni (śpiewanej przez wielu właściwie tylko raz w roku) rozlegną się jeszcze na kalwaryjskim wzgórzu. Po dotarciu do celu, jak wszyscy pielgrzymi kierujemy swe kroki do Bazyliki. Z różnymi intencjami przychodzą tu w tę majową niedzielę ze wszystkich zakątków Śląska mężczyźni. Pragną podziękować za łaski otrzymane w minionym roku, pomodlić się w intencji swoich rodzin, poprosić o zdrowie, pracę.

W miniony latach piekarskie pielgrzymowanie mężczyzn miało, poza religijnymi, także inne,

zależne od zewnętrznych uwarunkowań, aspekty. W okresie międzywojennym polsko-niemiecka granica niemal okalała piekarską bazylikę. Pielgrzymi przybywali oczywiście z obu jej stron. Niektórzy aby podążać najkrótszą drogą, w drodze do świątyni przekraczali ją dwukrotnie.

Trudny dziś do ogarnięcia, heroiczny wymiar miało potajemne pielgrzymowanie (indywidualnie lub niewielkimi grupkami) w czasie II wojny światowej.

W czasie komunistycznego totalitaryzmu społeczna wymowa pielgrzymki była bardzo wyraźna. Jak napisał w tegorocznym "Informatorze pielgrzymia" ksiądz Marek Łuczak *"Mówiło się w tamtym okresie, że ludzie idą >Panu Bogu na chwałę i tym pieronom na złość<. Z jednej strony towarzyszyły pielgrzymom motywy religijne, utrwalone długą tradycją. Z drugiej strony zrodziła się potrzeba manifestowania swoich poglądów politycznych, które stały po stronie wolności."*

W czasach PRL-u szczególnie nacisk wielokrotnie kładziono w Piekarach na prawo do świętowania niedzieli. Tzw. system 4-brygadowy, mający być sposobem na zwiększenie wydajności w górnictwie, wymuszał podejmowanie pracy w niedzielę i przeciwko temu wielokrotnie protestowano podczas majowych pielgrzymek. Właśnie o tym mówił w ostatnim roku swego pielgrzymowania do Piekar Metropolita Krakowski Kardynał Karol Wojtyła - "Niedziela należy do was" - zwracał się do tłumów z piekarskiego wzgórza. Karol Wojtyła przez wiele lat celebrował msze święte podczas piekarskich pielgrzymek. Po wybraniu na Stolicę Piotrową każdorazowo kieruje do pielgrzymów list, który odczytywany jest przed mszą. Do tematu świętowania niedzieli powrócił abp Damian Zimoń niedawno - bodaj dwa, czy też trzy lata temu. Tym razem w innym już kontekście. Przypominając tamte wołanie o prawo do bożej niedzieli, zapytał jak ma się ono do obecnego modelu spędzania niedzieli - w wielkich supermarketach.

Piekarska Kalwaria bywała społeczną trybuną w ubiegłych latach, tak też było podczas pierwszej pielgrzymki mężczyzn w XXI wieku. Witający tradycyjnie pielgrzymów Metropolita Górnośląski arcybiskup Damian Zimoń już od kilku lat mówił o problemach związanych z restrukturyzacją. Przypominał decydentom o składanych, także jemu, zapewnieniach, iż w procesie transformacji gospodarczej nie zniknie pamięć o człowieku. Nigdy jednak nie zostało to wypowiedziane tak wyraźnie jak tym razem:

"W tym roku pragnę szczególnie powitać w Piekarach wszystkich naszych bezrobotnych braci! Jeszcze raz wyrażam duchową więź z tymi, którzy w wyniku bezrobocia, choroby czy rodzinnych nieszczęść znaleźli się w skrajnie trudnej sytuacji życiowej. [...] Nie jesteście sami! [...] Patrzymy na bolesny problem bezrobocia. Walka z nim to nie tylko problem ekonomiczny czy gospodarczy. To przede wszystkim problem moralny. To problem nas wszystkich, nie tylko samych bezrobotnych! Praca nie jest jedynie środkiem zarabiania pieniędzy i chleba. Praca należy do istoty powołania człowieka, dopełnia człowieka, jest kontynuacją dzieła stwórcy. [...] Człowiek, każdy człowiek ma obowiązek pracować, ale każdy człowiek ma też prawo pracować. I o to prawo, o prawo do pracy dla każdego, dzisiaj na tym piekarskim wzgórzu się dopominamy!". Padły również słowa o tym, że ziemskie dobra dane zostały całej rodzinie ludzkiej, zaś *"dobra niewiele są warte bez dobroci"*, o tym, że pracodawca winien dostrzegać godność człowieka i że nie można wykorzystywać bezrobocia do wykorzystywania ludzi.

Takie treści zawsze są oczekiwane w Piekarach i w tym roku również oklaskami przyjęto słowa arcybiskupa - zarówno te o wymowie ogólnej, przytoczone powyżej we fragmentach, jak i te w których skupił się on na konkretnych zagadnieniach - m. in. wyrażając protest przeciwko wykorzystywaniu pracowników supermarketów.

Druga część tegorocznego wystąpienia arcybiskupa Zimonia poświęcona była rozpoczynającemu działalność od października Wydziałowi Teologicznemu Uniwersytetu Śląskiego, wskazaniu potrzeb jego uruchomienia, korzyści jakie wynikną z jego prac. Łatwo odnaleźć wymowę tak wyraziście dwuczłonowej konstrukcji mowy powitalnej. Bezrobociu, gospodarczym i społecznym problemom przedstawiony został sposób ich rozwiązania - kompetentni, wykształcenie fachowcy,

zdolni do poradzenia sobie z nimi, a jednocześnie pamiętający o chrześcijańskich zasadach solidaryzmu społecznego.

Pielgrzymują w maju do Piekar mężczyźni z wszystkich grup wiekowych, społecznych i zawodowych. Wielu z nich na pewno nie zalicza się do najwierniejszych dzieci Kościoła. Piekarska pielgrzymka jest jednak wyjątkowym wydarzeniem religijnym; stała się również jednym z najważniejszych elementów śląskiej tożsamości. Przychodzą tu z synami, tak jak niedawno jeszcze szli tą samą drogą ze swymi ojcami i dziadkami. Sporo Ślązaków mieszkających w Niemczech planuje wizyty w rodzinnych stronach, tak aby przypadły one na czas pielgrzymki.

Trudno naprawdę opisać specyfikę piekarskiego pielgrzymowania mężczyzn. O jej niepowtarzalnym charakterze mówią wszyscy, którzy mieli okazję zetknąć się z nimi. Wielu gości z różnych strony kraju, nie może nadziwić się fenomenowi piekarskiego męskiego pielgrzymowania. Niektóre z tych głosów zamieszczono w tegorocznym "Informatorze pielgrzymia". *"Ten widok rozmodlonych robotników stał się pewnym fenomenem. Po wizycie w Piekarach goście wpadali w zdumienie. - To już nie tradycyjna wiara - mówił abp Bolesław Kominek. Kto się zdobywa na taką ofiarę, czyni to z przekonania. - Jest to największa pielgrzymka jaką znam - wyznał abp Luigi Poggi. - To imponujące - dodał - jak świat zmęczony żmudną pracą klęczy i modli się u stóp Tej, której tak zawierzali, którą tak ukochali - Maryi Piekarskiej."*

Głęboka wiara katolicka, religijność przejawiająca się między innymi w liczniejszym, niż w innych częściach kraju, uczestniczeniu w obrzędach religijnych, wielokroć wymieniania jest jako specyficzna cecha Górnego Śląska, najzupełniej zresztą słusznie. O tej niepowtarzalnej górnośląskiej religijności przekonać można się jednak tylko w Piekarach.

Niewątpliwie ktoś, kto tak często jak górnik obcuje ze śmiercią, potrzebuje poczucia bliskiego kontaktu z Bogiem, także przekonania o wsparciu udzielanym u Niego przez wielkich Pośredników. To niewątpliwie przyczyna rozwinięcia się tak silnego kultu świętej Barbary, jak i wytłumaczenie fenomenu piekarskiego pielgrzymowania.

Do piekarskiej Paniarki pielgrzymują oczywiście różne grupy zawodowe i społeczne. Kobiety i dziewczęta mają swoją pielgrzymkę w sierpniu. Najważniejsza w swej wymowie pozostaje jednak bezapelacyjnie właśnie męska, majowa pielgrzymka. Urosła ona do rangi wydarzenia, poprzez które wypowiada się śląska tożsamość; ona również tę tożsamość kreuje.

Można chyba również przyjąć, iż charakterystyczne dla określenia śląskiej duchowości jest zarówno to, iż właśnie męska pielgrzymka urosła do rangi najważniejszego wydarzenia regionu (zarówno religijnego, jak i społecznego) oraz fakt, iż mężczyźni zmierzają pokłonić się Bożej Matce. Górnik i hutnik, tak jednoznacznie męskie zawody o bardzo dużym znaczeniu na Śląsku musiały mieć wpływ na ukształtowanie się patriarchalnego charakteru regionu. Pozycja mężczyzny - żywiciela rodziny utwierdzała to oblicze. Mówienie o patriarchalnym charakterze Śląska jest jednak bardzo schematyczne. Przecież w większości śląskich domów to kobieta, matka decydowała o wszystkich ważnych aspektach codziennego życia. Ona była tegoż domu ostoją, do niej zwracano się w trudnych chwilach.

Można więc chyba powiedzieć, iż blisko stutysięczny tłum mężczyzn wędrujący rokrocznie do piekarskiej Pani, aby ukorzyć się przed Nią, doskonale oddaje śląskiego ducha.

Po mszy czas na posilenie się, na nabycie w rozstawionych wokół Kalwarii straganach "makronów". Choć można takie kupić na każdym odpuszcie, te z Piekar smakują podobno najlepiej. W wielu więc domach czekają na nie córki i siostry. Część pielgrzymów próbuje się dostać do niewyobrażalnie zatłoczonych autobusów. Większość pozostaje na popołudniowych nabożeństwach. W drogę powrotną wyruszą dopiero około szesnastej. W Tarnowskich Górach pielgrzymi powitani zostaną, jak co roku, wieczorem, o osiemnastej, może dziewiętnastej.